Rok XXXVIII. Sierpień - Wrzesień 1921. Nr. 8. i 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ ZWIĄZKU POL. GIMNAST. TOW. SOKOLICH

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA WE LWOWIE.

Prenumerować można: w Administracji, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcja i Administracja we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna rocznie **120** Mp. Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy przyznaje się gniazdom związkowym odpowiedni opust. Numer pojed. **15** Mp.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską: do wszystkich miejsc poza granicami Polski **180** Mp.

Pilne korespondencje upraszamy nadsyłać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Sokoli Zlot lwowski 1922!

W ostatnich dniach czerwca 1922 odbyć się ma Sokoli Zlot dzielnicowy we Lwowie!

Postanowienie to zapadło w Warszawie podczas odbytego tam niedawno VI. ogólnego Zlotu Sokolstwa Polskiego.

W r. 1916 przypadała 50-letnia rocznica założenia Sokoła-Macierzy a tem samem 50-letnia rocznica powstania Sokolstwa Polskiego.

Wypadki wojenne nie pozwoliły wówczas na odbycie naszych złotych godów. Więc chociaż z opóźnieniem, chcemy święcić tę uroczystość w r. 1922 — Zlotem.

Zlot to będzie dzielnicy małopolskiej — lecz w zawodach wezmą udział Sokoły z całej Polski.

Podczas uroczystości warszawskich tak w przemówieniach najwyższych reprezentantów władz jak i w głosach prasy oddawano gorący hołd zasługom Sokoła-Macierzy i całego Sokolstwa małopolskiego — otóż nie wątpimy, że na Święto złotych godów Sokolstwa Polskiego zjadą do Lwowa jako do kolebki naszego Sokolstwa goście z całej Polski.

Nie mogliśmy pospieszyć do Warszawy w tej liczbie jak tego pragnęliśmy — ale na powitanie drogich Gości we Lwowie, pospieszymy w r. 1922 wszyscy bez wyjątku z najodleglejszych kresów naszej ziemi.

Musimy godnie przywitać naszych Gości — musimy okazać dowodnie, że my kresowcy umiemy nietylko organizować się w czasach spokojnych i nietylko piersią własną bronić tych kresów — ale mimo strat i klęsk, mimo zniszczenia i ruiny, umiemy ze zgliszcz i popiołów nowe wykrzesać życie.

Czas krótki do przygotowań, więc z miejsca zabierzmy się do pracy. Niech gniazda małopolskie zatętnią na nowo tem życiem, jakiem tętniały przed naszymi świetnymi przedwojennymi zlotami. Do współdziałania wzywamy wszystkich druhów. Niech nikt się nie ociąga.

Z zapałem i wiarą zabierzmy się do pracy — by na boisku zlotu 1922 stanąć mogły tysiące sokołów kresowych!

Lwów 2. sierpnia 1921.

Przewodnictwo Dzielnicy Małopolskiej.

Pierwsze posiedzenie naczelnego Komitetu zlotowego odbędzie się dnia 23. sierpnia 1921 o godzinie 7. wieczorem w sali obrad Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie (ul. Sokoła 7.).

Poniżej podajemy opracowany przez dha W. Świątkiewicza zarys programu ćwiczeń zlotowych we Lwowie w r. 1922:

I. *Ćwiczenia młodzieży męskiej: a)* gry i zabawy; *b)* zawody w 3 grach np.: 1. palant, 2. pięstówka, 3. piłka nożna; *c)* ćwiczenia wspólne wolne.

II. *Ćwiczenia młodzieży żeńskiej: a)* gry i zabawy; *b)* zawody w 3 grach np. 1. wyścig piłki, 2. bieg rozstawny w 2 półkolach, 3. zdobywanie bramki; *c)* ćwiczenia wspólne — wolne.

III. *Ćwiczenia Sokolic: a)* ćwiczenia wspólne; *b)* zawody: 1. równoważnia, 2. bieg rozstawny, 3. piłka koszykowa.

IV. *Ćwiczenia Sokołów: a)* ćwiczenia odrębne okręgów (na przyrządach); *b)* ćwiczenia wspólne; *c)* zawody: 1. pięciobój (bieg 100 *m*, lina, rzut granatem, skok w dal, równoważnia), 2. jednostkowe: drążek, rzut oszczepem, dyskiem, kulą, skok o tyczce w wyż, skok w wyż, chód z obciążeniem 10 *km*, pływanie 100 *m*, 3. zastępami: *a)* bieg rozstawny; *b)* przełażenie przez parkan (4 *m*).

V. *Ćwiczenia gości.* (Dzielnic).

Prosimy wszystkich chętnych, by opracowali i nadesłali swoje projekty programu ćwiczeń, oraz projekty poszczególnych punktów programu na ręce dha Wł. Świątkiewicza (Lwów, ul. Poniatowskiego l. 11) najdalej do dnia 15. września. Zebranie naczelników odbędzie się dnia 18. września o godzinie 10. rano w sali posiedzeń Dzielnicy (ul. Sokoła l. 7. II. piętro).

Do Gniazd Sokolich Dzielnicy Małopolskiej!

Dnia 29. września 1921 r. (dzień św. Michała) odbędzie się w Złoczowie uroczyste przeniesienie zwłok ofiar mordów ukraińskich do nowo zbudowanego grobowca. Jest obowiązkiem narodowym każdego Polaka złożyć hołd cieniom męczenników i oddać Im ostatnią posługę.

Pragnąc uświetnić żałobną uroczystość i przyjść z pomocą Komitetowi budowy pomnika — wzywamy wszystkie Gniazda Dzielnicy Małopolskiej do zorganizowania w Swej siedzibie jak najliczniejszej pielgrzymki do Złoczowa, oraz jak najpowszechniejszej sprzedaży »Listków do wieńca«, z których dochód służyć ma na pokrycie kosztów pomnika grobowego. Do udziału w pielgrzymce, ozaz do podpisywania »Listków« należy zachęcić jak najszersze grono osób narodowo uświadomionych. Z rozsprzedanych i podpisanych listków należy przygotować wieniec, który deputacja każdej miejscowości nieść będzie w pochodzie.

Program uroczystości jest następujący:

1. O godzinie 9-tej rano procesja z pochodem z kościoła parafialnego na cmentarz.
2. O godzinie 10-tej poświęcenie kamienia węgielnego pod grobowiec.
3. Następnie Msza polowa z kazaniem na polach cmentarnych.
4. Egzekwie.
5. Przemówienia.
6. Złożenie zwłok do grobowca.
7. Złożenie wieńców przez delegacje i korporacje.

Załączając...... »listków do wieńca« prosimy uzyskane z ich rozsprzedaży kwoty (po Mp. 25 za sztukę), jakoteż ewentualnie nierozsprzedane listki przesłać względnie doręczyć wprost Komitetowi Budowy Pomnika Grobowego ofiar mordów ukraińskich w Złoczowie.

Na uroczystość odejdzie ze Lwowa osobny pociąg a podobnie zechcą inne Gniazda zaaranżować ewentualnie osobne pociągi. Te winny być tak pokierowane, by ostatnie najdalej o 9. lub 10. rano znalazły się na stacji w Złoczowie.

Komitet Złoczowski czyni przygotowania dla ułatwienia pobytu pielgrzymom w Złoczowie a przedewszystkiem zaprowizowania pielgrzymów, uchronienia od wyzysku i umożliwienia zwiedzenia osobliwości miasta Złoczowa. Gniazda winne w czas podać wprost Komitetowi Budowy Pomnika Grobowego ofiar mordów ukraińskich w Złoczowie w przybliżeniu ilość pielgrzymów i ilu reflektuje na żywność z kuchen polowych, a ilu z kuchen restauracyjnych. Czołem!

We Lwowie, dnia 30. sierpnia 1921.

Przewodnictwo Dzielnicy małopolskiej.

Rozkaz sokoli!

Ze względu na ważność i doniosłość pierwszego w Polsce spisu ludności odbyć się mającego od 30/IX do 8/X wzywamy wszystkich Druhów, by jakenergiczniej współdziałali w przeprowadzeniu konskrypcji a w szczególności, by zgłaszali się ochotnie do funkcji komisarzy konskrypcyjnych. *Przewodnictwo Dzielnicy.*

Skarbnikom gniazd przypominamy obowiązek zapłacenia wkładek do Związku w Warszawie po 5 Mp. za każdego członka i do naszej małopolskiej dzielnicy we Lwowie po 10 Mp. za każdego członka, razem po 15 Mp. za każdego członka **na ręce** skarbnika dzielnicy druha Filiberta Czaykowskiego we Lwowie ul. Zimorowicza 3., tudzież wkładki do swego Okręgu do rąk skarbnika Okręgu.

Pierwszy Zlot sokoli w Warszawie.

»Jak się powiódł Zlot?« — »Ilu Was było?« — »Jak przyjęła Was Warszawa?« — »Jakie odnieśliście wrażenia?«

Oto szereg zapytań, jakiemi nas, wracających ze Zlotu warszawskiego, zasypywali ci, którzy do Warszawy podążyć nie mogli.

Ażeby na nie odpowiedzieć, musiałbym zapisać całe stosy papieru. Miejsca na to braknie w »*Przewodniku*». Ale pragnąłbym przynajmniej w szkicowem skróceniu odpowiedzieć na liczne zapytania tym druhom, którzy słusznie interesują się powodzeniem i wynikami Zlotu. Oczywiście nie mogę mówić za wszystkich. Lecz moim starym druhom i tym, którzy chcą polegać na zdaniu mojem, którym wystarczą moje osobiste wrażenia, odpowiem w kilku słowach: Przeżyliśmy szereg chwil prawdziwie radośnych, — odnieśliśmy setkę wrażeń najbardziej wzniosłych, a nadewszystkiem górowała świadomość szczęścia, że Zlot odbywa się w Warszawie, w stolicy wolnej Polski!

Jak się Zlot powiódł i ilu nas było? Na to pytanie odpowiada częściowo opis uroczystości zlotowych, który poniżej zamieszczono — odpowie zresztą, o ile chodzi o cyfry autentyczne oraz o część techniczną, nasz sprawozdawca fachowy. Mojem skromnem zdaniem Zlot przeszedł nasze oczekiwania i — wśród warunków, w jakich się odbywał — powiódł się wspaniale. Prasa warszawska na ogół oceniła wyniki Zlotu bardzo dodatnio, a nawet częściowo entuzjastycznie. Nieliczne głosy krytyki, zresztą ściśle rzeczowej, nie uszczuplają w niczem znaczenia Zlotu warszawskiego. Tchnie z nich widoczna sympatja dla naszej organizacji i rzetelna troska o losy naszej idei.

Szanowny autor artykułu umieszczonego w »Myśli niepodległej« podaje w wątpliwość, »czy Sokolstwo w wynurzeniach swych pozjazdowych zechce ze względów kurtuazyjnych być szczere?« Sokolstwo polskie złożyło przez czas półwiekowego swojego istnienia liczne dowody, że daleką mu jest wszelka obłuda — uważało zawsze, że tylko szczere i otwarte przyznanie się do błędów i niepowodzeń oraz męskie wypowiedzenie prawdy prowadzić może do usunięcia braków, a organizację samą do możliwego udoskonalenia. I dlatego nie wahamy się przyznać, że Zlot warszawski nie dorównał, ani pod względem świetności zewnętrznej, ani pod względem treści zlotom poprzednim, a zwłaszcza wielkiemu Zlotowi grunwaldzkiemu 1910 r.

Wszystkie zloty nasze były przeglądem naszych sił, pokazem naszej pracy przed społeczeństwem i propagandą idei naszej. I zlot warszawski nie inne miał cele, lecz różnił się tem od poprzednich, iż odbywał się bezpośrednio po rozbiciu organizacji, zwłaszcza na kresach południowo-wschodnich, przez wielką wojnę światową i według słów naszego prezesa Związku Bernarda Chrzanowskiego [1]) miał być przedewszystkiem »zlotem dla samych siebie« miał to być zlot »nie huczny, lecz serdeczny, ot taki najukochańszy, powstały z wyjątkowego mozołu, na przekór przeciwnościom, z potężnej miłości dla sprawy; zlot, któryby w tym pierwszym roku Polski, połączonej nawet już i ze Śląskiem, po raz pierwszy młodzież polską zgromadził w Warszawie, któryby tę zjednoczoną młodzież i z nad Bałtyku i z pod Karpat, zdrową i silną, młodzież wszelkich stanów i zawodów, dążącą do zdrowego ciała i zdrowego ducha, pokazał — chociażby się na tysiące jeszcze nie liczyła — Stolicy, któryby serca ku tej młodzieży skłonił, idei cielesnego, a z niem obywatelskiego zdrowia zwolenników przysporzył i do współpracy złączył«.

Według słów odezwy przedzlotowej »Przewodnictwa Związku« [2]), Zlot warszawski miał być pokazem całości Sokolstwa, jego zręczności i siły organizacyjnej i jednocześnie pokazać Polsce, w jaki sposób Sokolstwo służyć jej będzie i jakimi środkami tę służbę spełniać zamierza.

[1]) *Przegląd sokoli* Nr. 5 maj 1921.
[2]) *Przegląd sokoli* Nr. 1 styczeń 1921.

Zlot warszawski miał się stać przeglądem sił naszych; miał nas pouczyć o wielkości zniszczenia wojennego w szeregach naszych i sile wysiłków potrzebnych, abyśmy stanąć mogli na wyżynie zadań naszych. Miał on zarazem dowieść Narodowi, iż zwarte szeregi nasze stanowią siłę moralną i fizyczną, że są ważkim czynnikiem zjednoczenia i odrodzenia narodowego i utrzymania niezależności i potęgi państwa.

Zadanie to Zlot warszawski spełnił w zupełności — i dlatego twierdzę, że się świetnie i nadspodziewanie powiódł.

A jeżeli się powiódł, to niewątpliwie zasługa tych, którzy wbrew wszelkim przeszkodom z prawdziwym zapałem i głęboką wiarą w powodzenie, Zlot zorganizowali i przeprowadzili. Więc wszystkim tym pracownikom z niestrudzonym wiceprezesem Związku druhem S. Biegą na czele — czołem!

Jak przyjmowała nas Warszawa?

Służąc od lat z górą 30 pod sztandarem sokolim, uczestnicząc we wszystkich zlotach przedwojennych mógłbym coś o tem powiedzieć, jak na zlotach pierwszych witał polskie Sokolstwo Lwów, lub jak je witał »Naród cały« w Krakowie w 500-letnią rocznicę Grunwaldu.

W Warszawie oglądano nas z początku z pewnem zaciekawieniem — jak dalekich krewnych, których się po raz pierwszy widzi — wypytywano o szczegóły organizacji, składając tem dowód, jak mało dotąd byliśmy tam znani. Dopiero w miarę, jak prasa miejscowa przynosiła szczegóły objaśniające, w miarę, jak uroczystości dni zlotowych zbliżyły nas do rdzennej Warszawy, otworzyła nam ona swe ramiona i serce.

Oczywiście ci, co nas zdawna znali, witali nas z miejsca serdecznie. Takie gorące przyjęcie w nabitej po brzegi Sali Filharmonji na otwarciu Zlotu — wspaniałe przyjęcie w Resursie — przyjęcie w ogrodzie pałacu Hr. Zamoyskich, gdzie przezacni gospodarze domu przy pomocy uroczej córki podejmowali ze staropolską gościnnością najwyższych dostojników stolicy i reprezentantów Sokolstwa z całej Polski — śliczny i nastrojony wieczór w siedzibie Warsz. Towarzystwa łyżwiarskiego, a wreszcie powitalne mowy najwyższych reprezentantów Państwa i Stolicy były dowodem — że znajdujemy się wśród swoich bliskich, którzy znają zasługi naszej organizacji i należycie oceniają doniosłe jej zadania.

Lecz najbardziej cieszyło nas serdeczne ciepło, z jakiem aklamowano nasze hufce dążące w Niedzielę po mszy polowej z Mokotowa pod gmach ratuszowy. Ów szpaler gęsty na całej długiej drodze pochodu i te radosne spojrzenia, oklaski i okrzyki, jakiemi nas witano, to już było coś więcej, aniżeli konwencjonalne obcych gości powitanie. »Niech żyją dzielne Sokoły!« »Czołem Sokolstwu polskiemu!« »Niech żyją Sokolice polskie!« W tych okrzykach mieściło się już naprawdę sporo serca Stolicy, która zobaczywszy tak liczne i karne szeregi sokole z całej Polski przybyłe, przeczuciem odgadła, czem dla Narodu jesteśmy. A kiedy mnogie tysiące widzów zobaczyły ćwiczenia tysięcy Sokołów i Sokolic na polu mokotowskiem — wówczas otwarły się serca Warszawy do reszty i wprost entuzyastycznie żegnano schodzących z boiska długo niemilknącemi oklaskami.

Jakie odnieśliśmy wrażenia? — Najpiękniejsze i najwznioślejsze. Być może, że jadąc znów po długich latach wojny na Zlot — na Zlot do stolicy — byliśmy pod suggestją wspomnień dawno minionych lat... Być może, że my starzy bojownicy sokolego zakonu niepoprawnymi jesteśmy romantykami — dość, że sowicie zostaliśmy wynagrodzeni za trudy i niewygody podróży tem, co przeżyliśmy podczas dni zlotowych w Warszawie.

Niepodobna spowiadać się z tych wszystkich wzruszeń, jakich doznaliśmy. O kilku tylko chwilach najpodnioślejszych niech mi będzie wolno tu wspomnieć.

Więc najpierw podczas uroczystego otwarcia Zlotu w Filharmonji — gdy z rzewnem uczuciem rozstania ale i z uczuciem podniosłej dumy wręczaliśmy stary sztandar b. małopolskiego Związku nowemu Związkowi zjednoczonych Towarzystw sokolich — stanął obok naszego drugi sztandar z innych, zachodnich kresów sokolstwa, z Westfalji! Ofiarują druhowie swój zagrożony sztandar przez ręce Związku temu gniazdu, które pierwsze powstanie po Zlocie najbardziej wysunięte na wschodzie Rzeczypospolitej. Nie umiem opisać wrażenia, jakie wywarł na nas ten na pozór drobny, a tak pięknie pomyślany dar kresów zachodnich na rzecz kresów wschodnich. Jednako, jednako gorąco biją snać na wschodzie i na zachodzie serca Sokołów kresowych dla umiłowanej Ojczyzny!

A drugi taki rzewny moment, to umieszczenie na sztandarze związkowym herbów Warszawy i Poznania — co w małem gronie starych Sokołów w mieszkaniu skarbnika Związku i prezesa dzielnicy Mazowieckiej dha Rudzińskiego się odbyło. — Mój Boże! Z jakiem uczuciem spoglądaliśmy w r. 1894 na owe dwa symboliczne puste miejsca na ofiarowanym I. Związkowi sokolemu przez Sokół-Macierz sztandarze! Kto z nas doczeka tej chwili — by owe herby znalazły się na rezerwowanych dla nich pod królewską koroną miejscach? I oto doczekała się nas tej chwili garstka — szczęśliwych.

Bo chyba nie będzie się dziwić nam starym nikt — że czuliśmy się wśród tych chwil zlotowych naprawdę szczęśliwymi — że czuliśmy się szczęśliwymi, maszerując przez ulice Warszawy obok sztandaru związkowego, by — jak poeta proroczo przeczuł — na złotych sokolich godach sztandar nasz »przed Wolną Matką się skłonił« — że czuliśmy się niewymownie szczęśliwymi, gdy pod koniec życia mogliśmy u boku tysięcy młodszej braci defilować przed najwyższymi Reprezentantami Wolnej Ojczyzny....

I szczęśliwymi, że zrozumienie znalazła nasza idea w całym narodzie — że ten Zlot warszawski, to etap jej zwycięskiego pochodu, że »polska myśl sokola idzie lawiną — zwolna, ale wytrwale«.

Dr. Aleksander Małaczyński.

VI. Zlot sokoli w Warszawie*).

Pierwszy Zlot Sokolstwa polskiego w Warszawie — pierwszy w wolnej Polsce odbył się w dniach 8., 9. i 10. lipca b. r.

Uroczyste otwarcie Zlotu odbyło się w piątek 8. lipca o godzinie 7. wieczorem w sali Filharmonji.

W wielkiej sali zwarta ciżba głów. Pełno aż po ostatnie miejsce. Z boków i na estradzie dziesiątki sztandarów sokolich.

Środek estrady zajmuje orkiestra pod wodzą maj. Sielskiego. W głębi lutniści.

Nad lożami powiewają wielkie sztandary nasze. Cały gmach tonie w festonach zieleni.

Sala się szybko zapełnia. Zasiada w loży J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu duchowieństwa, opodal marszałek W. Trąmpczyński, minister spraw wojskowych jen. por. Sosnkowski, wiceminister Michaelis, jen. Jan Jacyna, adjutant naczelnika państwa, pułk. Wieniawa-Długoszewski, prezydent Piotr Drzewiecki, prezes rady miejskiej Ignacy Baliński, zastępca ministra zdrowia dr. Zdzisław Lachowicz, jen. Józef Leśniewski.

Mistrzem ceremonji jest p. Emil Rauer, jego przybocznym p. Roman Schmidt.

Akt uroczysty rozpoczyna się od hymnu polskiego. a po nim płynie marsz Sokołów i polonez As dur Chopina,

*) W opisie Zlotu posługujemy się rozmyślnie wyjmkami z prasy warszawskiej, które noszą cechę bezpośredniości wrażeń.

*

Na estradzie staje prezes Związku Sokołów dh Bernard Chrzanowski. Wita druhów ze wszystkich stron Polski i świata.

»Tyle w czasach dzisiejszych jest chwil — jedynych. I dziś chyba taka. Jeszcze bowiem nigdy młodzież nasza ze wszystkich stron Polski nie zbiegła się tak jak teraz do Warszawy, nigdy nie stała tak razem na boisku w swych białych ćwiczebnych koszulkach, jak stanie jutro, nigdy jeszcze ta młodzież nie szła tak ramię przy ramieniu po ulicach Warszawy, młodzież z Pomorza i ze Lwowa, z Krakowskiego i z Wilna, jak pójdzie pojutrze; jedyna to więc chwila, jakiej jeszcze nie było — dla Sokolstwa. — Nietylko jednak dla niego; nie było jej i dla Warszawy. — Nasze serca świadome tego. Chcielibyśmy jednak, aby odczuła to i Warszawa, aby jej mieszkańcom, tym srebrem włosów okrytym, oczy zwilgotniały a młodym jarzyły się radością.

Zlot ten jest przedewszystkiem dla nas tyiko, dla Sokolstwa. Powinniśmy byli też nań nie zapraszać nikogo z obcych, jak chyba najlepszych przyjaciół, bo nie jest to żaden wielki wspaniały Zlot dla całej Polski; nie ma on być widomym dowodem pracy i rozwoju, świetnym przeglądem dorobku naszego, lecz jedynie rodzinnem świętem, pierwszem serdecznem spotkaniem się młodzieży, młodzieży dotychczas porozdzielanej, w osobnych przedziałach czy ogrodzeniach wychowanej, a długą burzą wojenną rozbitej; to bowiem, co było niegdyś w Sokolstwie, wojna zburzyła prawie doszczętnie; na nowo nam cały gmach sokoli budować trzeba. — I w zaczątku tego nowego ruchu pierwszy raz to rozpędzone i zdziesiątkowane stado młodzieży się zbiera, aby budowę tę rozpocząć.

Jest ten Zlot jednak także dla Warszawy, jako stolicy naszego kraju, miasta, w którem niegdyś królowie mieszkali a dziś, po odzyskaniu niepodległości, mieszka najdostojniejszy Polak, symbol tej niepodległości, Naczelnik Państwa. Miasto to przecież nigdy tej młodzieży nie widziało; nie pozwolił na to jego pan w czasie niewoli; zna ono ją tylko ze słyszenia. Chcielibyśmy więc, aby przypatrzyła się Warszawa tym młodym, od słońca i ognia opalonym i śniadym, lecz nieraz jeszcze od warsztatowych zadmuchów bladym, aby ich poznała i powiedzmy otwarcie — polubiła.

Zasługuje przecież na to ta młodzież. Ona to za czasów niewoli rzucała zabawę, odpoczynek, swobodę i szła w szeregi sokole, zaprzągała się w jarzmo karności towarzystwa na wieczory dni roboczych i na całe dnie świąteczne, a czyniła to w poczuciu konieczności takiego łączenia się tak dla krzewienia zdrowia fizycznego jak i dla obrony przed wynarodowieniem. Ona to znosiła w owych czasach tysiączne dokuczania i prześladowania, setki procesów i kar, a złożona z wszelkich warstw społecznych, w państwie niemieckiem przeważnie z rzemieślników i robotników, nie ugięła się i o swej polskości odważnie świadczyła. — Ona to wreszcie za czasów ostatnich powstań dostarczała pierwszych sprawnych bojowników, ofiarników krwi i życia dla Ojczyzny.— Ona też nakoniec i teraz znów, w czasach wolności, spieszy do swych towarzystw, aby ze zrozumieniem sprawy przysparzać narodowi zdrowia, wychowywać siebie — po za stronnictwami! — na dzielnych obywateli, przygotowywać w nich, na chwilę potrzeby wojennej, żołnierską siłę i żołnierskiego szlachetnego ducha.

Tych kilka słów — dla wytłumaczenia Zlotu.

A teraz do Ciebie Młodzieży.

Najpierw dwa krótkie rozkazy — na chwile zlotowe. — Oto bądź sprawną; przyjechałaś pokazać, czego się uczysz; bądź więc całą duszą przy tej pracy zlotowej, skup przy niej swe myśli, aby ci, co na ciebie patrzeć będą, także to odczuli. Bądź też karną, jeden to z naczelnych twoich przykazów; pokaż, że się do niego stosujesz i słuchaj rozkazów twych przełożonych. —

A następnie dwie rady, te już na całe życie. Rady są wprawdzie wogóle tanie; za dużo ich się zwykle daje młodzieży, omija ona też je często. W takiej wyjątkowej chwili bierze jednak pokusa doradzić; może ta wyjątkowość sprawi, że rada wywoła — echo.

Otóż uczą Cię młodzieży miłować Ojczyznę. — Do niej należy i Warszawa. Zobaczysz ją w tych dniach tylko wesołą, a słyszałaś może dużo o tej jej wesołości, może czasem i z lekceważeniem, może nawet i złe o niej w obec Ciebie padło słowo. Wiesz jednak przecież, że ta na pozór lekka Warszawa wybuchała najgorętszym ogniem miłości Ojczyzny w czasach niewoli. Przypomnij przy końcu życia Rzeczypospolitej powstanie warszawskie; wspomnij na noc listopadową, na 1863 rok! a później na czasy naszej pamięci! Warszawa w sercach swych najszlachetniejszych synów nigdy nie zapominała o całej Polsce, od śląskiej ziemi poprzez Kresy zachodnie po Bałtyk i mazurskie jeziora, a myśl o ratowaniu ojczystej ziemi i mowy popierała — ofiarnością. Lubi ona wesołość, lecz umie też być i szczerze poważną i głęboko miłować. Więc młodzieży, szczególnie ty, urodzona pod Prusakiem, którą ucisk twardy śmiać się oduczył, pokochaj ty Warszawę.

Uczą Cię młodzieży miłować Ojczyznę. Miłuj ją wiec taką, jaką ona jest. Przecież to matka twoja. — Słyszysz wprawdzie teraz często, jak wyszukuje się w niej tylko błędy i grzechy, winy i wady, dawne i teraźniejsze... a oskarża bliźnich, potępia ich i złorzeczy im. Wiem, jak taki nastrój oddziałuje na starszych, życiem doświadczonych, jaką goryczą napełnia serca, jakim jest społecznym jadem. A cóż dopiero, gdy chodzi o młodzież? Gdybyś więc temu mówieniu młodzieży posłuch dawała, nie umiałabyś pracować dla Ojczyzny, zniechęciłabyś się, życie twoje zatrute stałoby się jedną waśnią braterską. Nie chodź więc śladem tych oskarżycieli. Nie zamykaj oczu na rzeczywiste zło, odwracaj się od niego i tęp go bezlitośnie, lecz oskarżaj ostrożnie, bądź w ocenie twych, przecież także i w dobrej wierze błądzących, braci życzliwą, patrz na błędy ich sercem, dopomagaj do ich usunięcia i nie miej siebie za doskonałą, pracuj nad sobą i — uświęcaj się. — Słyszysz wreszcie młodzieży nieraz, jak się już nową twej Ojczyźnie przepowiada niedolę, jak się jej — »jeżeli tak dalej będzie« — zło najgorsze wróży. Przecież jednak tam, gdzie wrogowie wiek cały przeszło zasiewali i hodowali kąkole i szaleje, gdzie ziemia ziarnem tych chwastów i trucizn zanieczyszczona, tam się go odrazu nie wytępi, tam długiej, troskliwej a miłosnej potrzeba uprawy, aby rola zdrowe tylko ziarno rodziła. — Nie słuchaj więc tych wróżbitów młodzieży, zdawaj sobie sprawę z powagi chwili, lecz nie daj sobie kazić serc zwątpieniami, myślami złemi, lecz patrz na okół siebie także i twojemi, młodemi, dobremi oczami. Spojrz tylko na to, co w przeciągu ledwo dwóch przeszło lat w Ojczyźnie twej uczyniono. Zorganizowano wszystkie działy państwowej pracy — sądownictwo, szkolnictwo, administrację, pocztę, koleje, wojsko — i to prawie z niczego; słabe były tego wszystkiego zaczątki, nikłe bardzo, stworzył to przecież naród twój do tego nie przyuczony, a nakazem tworzenia zaskoczony, naród, który ludzi do pracy tej nie miał i jeszcze dziś niema, a wszystko to stworzył przecież naród ten, nie wśród pokoju lecz wśród ciągłych nieustannych walk orężnych i plebiscytowych aż do dnia dzisiejszego i to naród, który musi przytem leczyć te straszne, krwawiące rany rozbiorowego rozdarcia. Przecież — zastanów się młodzieży — to sprawy, jak gdyby cudowne!

Miej więc wiarę, nadzieją i miłość, raduj się z wszystkiego dobrego jakie napotkasz, pracuj i tem wypieraj zło, wyszukuj rzeczy dobre i radosne i ludzi szlachetnych, pielęgnuj to wszelkie dobro, obwołuj je, za przykład stawiaj, sama naśladuj, ciesz się niem i pra-

cuj a tem wytępiać będziesz zło; wesel się z życia twego, z wszelkich najdrobniejszych radości, jakie ci ono daje, a przedewszystkiem raduj się, ciesz się i wesel z tego, o czem dziś tak się zapomina, o czem dziś tak niewielu pamięta, z tego, że masz — Polskę, Ojczyznę wolną, niepodległą. I tą drogą ją buduj.

A teraz otwieram ten pierwszy w wolnej Polsce Zlot«.

A gdy w zakończeniu szczególnie gorąco wita Prezes Związku braci górnoślązaków i występuje ich czterech naprzód estrady — zrywa się wielka burza oklasków.

Chwyta orkiestra za instrumenty i płynie ku nam hymn narodowy, a po nim »Lutnia« śpiewa »Rotę« Konopnickiej.

Przemawia górnoślązak, wiceprezes sokolstwa miejscowego dr. Wolski. Mówi z bólem tajonym i z dumą. Opowiada jak przed 46 laty powstało sokolstwo na Górnym Ślązku, w jakich się rozwijało warunkach. Mówi o sercu ludu górnośląskiego, które rwie się do Polski i tylko tą nadzieją żyje. Obnaża przed nami rany męki ludu górnośląskiego i wspomina o potokach krwi przelanej, gdy sokoli wszyscy ruszyli do szeregów powstańczych.

Imieniem dwu milionów ludu polskiego na Górnym Ślązku, woła o złączenie się z macierzą i twardo kończy, iż lud ten chce końca męki, nie pozwoli na żadną frymarkę...

Tak nam dopomóż Bóg...

Z tysięcy piersi zabrzmiała przysięga, iż Ślązka do ostatniej kropli krwi bronić będziemy.

Wita dalej sokołów imieniem stolicy prezes rady miejskiej I. Baliński, wyrażając radość, iż Warszawa po raz pierwszy gości w swych murach tak liczne zastępy sokole.

W imieniu komitetu zlotu wita sokołów Adam hr. Zamoyski.

Mówi następnie minister, jen. Sosnkowski w słowach następujących:

Sokoli!

»Gdy przed pół wiekiem przeszło powstały zawiązki Sokolstwa polskiego, twórcy jego marzyli o tem, że przysposobią siłę fizyczną narodu na bój o niepodległość.

Ziściły się ich sny.

Z szeregów Sokolstwa wyrosły tysiące mężnych i prawych żołnierzy Polski zmartwychwstającej.

Pod opieką Sokolstwa rozwinął się małopolski skauting, prawdziwa szkoła bohaterstwa, ducha rycerskiego i młodzieńczego zapału.

W niepodległej Rzeczypospolitej nowe zadania stają przed Sokolstwem polskiem.

Ojczyzna ostać się może wolna jedynie przy powszechnej gotowości narodu do jej obrony. Spójrzcie panowie na mapę Rzeczypospolitej. Zrozumiecie resztę.

Wojsko samo nie sprosta zadaniu przysposobienia całej masy narodu do obrony najświętszej sprawy. Może być tylko przewodnikiem, doradcą, instruktorem technicznym, ramą ujmującą w momencie niebezpieczeństwa zmobilizowane siły narodu. Z wojskiem współdziałać muszą organizacje społeczne, podejmujące się pracy nad przysposobieniem ogółu do zadań olbrzymich nowoczesnej wojny narodowej. Jedną z dróg wiodących w tym kierunku jest wychowanie fizyczne, potęgujące zdrowie, siły, energję, wytrwałość narodu. Jest to fundament, ale to nie wszystko jeszcze. Za wychowaniem fizycznem iść powinno właściwe przysposobienie wojskowe. Trzeba, by każdy polak już przed odbyciem służby w szeregach był strzelcem zamiłowanym i celnym, szermierzem przytomnym i nieustraszonym, by umiał rzucać granatem, by umiał okiem wprawnem i bystrem tropić przeciwnika, by posiadał sumę jaknajwiększą tych sprawności, których wymaga bój nowoczesny. Tak dzieje się już dziś we Francji i Anglji. Do tego samego dążą gdzieniegdzie skrycie. Tem więcej wykazać musimy my Polacy. Jako minister spraw wojskowych, odpowiedzialny za obronę państwa, muszę żądać takiego współdziałania od społeczeństwa polskiego.

Armja polska poprze usilnie każdą organizację wojskowo-wychowawczą, która szczerze, bez celów ubocznych, do pracy tej przystąpi godząc się na techniczne kierownictwo wojska w zakresie przysposobienia wojskowego. Do każdej takiej organizacji odniesie się z równą życzliwością i równem sercem, pragnąc sprowadzić je wszystkie do jednego mianownika: Obrona ojczyzny. Wojsko uszanuje niezależność każdej organizacji, jej ustrój wewnętrzny, jej tradycję.

Armja narodowa liczy na patrjotyzm, zapał i wypróbowaną tężyznę Sokolstwa polskiego.

Witając uczestników VI. Zlotu Sokolstwa polskiego, wzywam was do współpracy nad przysposobieniem narodu do obrony Ojczyzny.

Czołem!«

Rej. Marek Borkowski przemawia imieniem Zjednoczenia polskich stowarzyszeń.

Następują teraz trzy kolejne, znamienne przemówienia — przedstawicieli organizacji sokolskich z 3 dzielnic złączonych.

Dh. Rudziński w imieniu b. Kongresówki wita Zlot gorącą przemową, zaznaczając, że jedna jest Polska i jedna w niej mowa, po nim przemawia delegat z Wielkopolski, prezes miejscowej organizacji, Powidzki, wreszcie Prezes Dzielnicy Małopolskiej dh Kazimierz Czarnik:

»Przybywamy do Was z dalekich stron, z kresów wschodnich, — z tych kresów, które przez długie wieki były przedmurzem Rzeczypospolitej a i całej Europy, — piersiami swojemi osłaniały Ojczyznę przed nawałą hord dzikich. Walki te urobiły i zahartowały całe pokolenia na dzielnych i Ojczyznę miłujących obywateli. Jedni przeszli do legendy i poezji jak Mohort, inni zapisali chlubnie swe imiona na kartach dziejów naszych jak hetman Żółkiewski, Stanisław Jabłonowski, Jeremi Wiśniowiecki, a z pomiędzy kobiet Zofia Chrzanowska. Te kresy dały nam jednego z najdzielniejszych królów Jana III, a gęsto rozsiane miasta gromadziły w murach swych patrjotyczne mieszczaństwo. — Z pomiędzy miast przedewszystkiem wybił się na pierwsze miejsce Lwów, który w każdym kierunku przodował, a przedewszystkiem we wierności dla tej Rzeczypospolitej, i swojemi piersiami tylekroć odparł wrogów. A i w najnowszych czasach, bo przed dwoma laty kiedy państwa centralne chciały zrobić w podstępny i chytry sposób podarunek ukraińcom z naszej ukochanej ziemi, Lwów zaprotestował krwią swoją przeciw takiej frymarce, — bohaterskim swoim czynem obronił miasto i całą tę połać kraju od dzikiego i barbaryńskiego najazdu.

Nie dziw więc, że to właśnie miasto, wychowane w takich tradycjach, było kolebką Sokolstwa polskiego, tu bowiem w r. 1866 powstało pierwsze gniazdo sokole. Cele i zadania Sokolstwa będą nam jasne, skoro poznamy warunki, wśród których powstało.

Mowca kreśli historję Sokolstwa od r. 1866 aż do pierwszych dni wielkiej wojny i kończy swe przemówienie:

Powstaje Ojczyzna tak wielka o jakiej tylko w najśmielszych marzeniach mogliśmy myśleć.

Ojczyzna ta potrzebuje dzielnych, silnych i narodowo urobionych obywateli — zdrowych ciałem, zdrowych duchem, więc obecnie pracę naszą mamy poświęcić Wolnej Polsce. Zadanie nasze które przy kolebce nam przyświecało, istnieje dalej, to też Sokolstwo małopolskie jakkolwiek kompletnie rozbite i zrujnowane, poczyna się jak sfinks odradzać z popiołów, by służyć naszej Wielkiej ukochanej Ojczyźnie i dawać jej ludzi zdrowych fizycznie i zdrowych moralnie. W walkach najnowszych o wolność, Sokolstwo dało zastępy dzielnych żołnierzy, a więc spełniło wobec Ojczyzny święty swój obowiązek.

Kiedy dożyliśmy tej najszczęśliwszej przez pokolenia całe marzonej chwili zmartwychpowstania Ojczyzny z stolicą naszą Warszawą na czele, całe Sokolstwo złączyło się w jeden wielki Związek jawny, — z siedzibą w sercu Polski. Z natury rzeczy to kierownicze stanowisko, jakie dotychczas miała Małopolska, musiało przejść na Warszawę, na Związek, który powstał w Warszawie. Stąd też ten sztandar, który dzierżył Związek małopolski, winien przejść do rąk tych, którzy stoją obecnie na czele Sokolstwa. A więc do rąk Związku Warszawskiego. Sztandar ten wręczamy uroczyście — w ręce Związku sokolego obejmującego całą Polskę. O tej chwili marzyliśmy od początku naszego istnienia a dowód stanowi ten sztandar, na którym widnieją herby miast polskich i Lwów i Kraków a nad temi herbami widnieją dwa puste miejsca; oznaczały one Warszawę, Poznań, których w czasach niewoli nie wolno nam było umieszczać. Dzisiaj nadeszła ta upragniona chwila, dwa herby tych miast jawnie umieścimy na tym sztandarze na dowód łączności całej Polski w tym Związku.

Niech sztandar ten służy nadal całemu Narodowi a nie stronnictwom i partjom, niech Sokolstwo polskie prowadzi godnie dalej pod dotychczasowem hasłem »Bóg i Ojczyzna«.

Ujęli za drzewce delegaci innych złączonych dzielnic. Pochylono dziesiątki sztandarów innych. Był to symboliczny moment złączenia organizacji z różnych części Polski, jednym owianych duchem i jedne teraz przed sobą mających cele: obrony kraju pod hasłem »Bóg i Ojczyzna«.

Za ten dar wielkoduszny gorące złożył dzięki wiceprezes Związku dh B i e g a, który dar Małopolski nazwał wspaniałym i wspaniałomyślnym, rozumiejąc jak trudno druhom kresowym pożegnać się ze swoim znakiem.

Jeszcze i drugi sztandar złożono tego wieczora na ręce Związku: oto gniazdo sokole w Westfalii, niepewne czy sztandar zdoła obronić przed drapieżną ręką zaborcy, ofiarowuje go temu gniazdu, które najpierwsze po zlocie założone będzie na wschodnich kresach Ojczyzny.

Wieczorem wspaniałe i serdeczne przyjęcie urządziło w resursie dla członków zlotu Stow. restauratorów warszawskich. Nastrój był podniosły. Rozpoczął przemówienia Adam hr. Zamoyski, a po nim mówili pp.: jen. Bernard, zastępca jen. Niessela, wiceprezes Biega, poseł W. Jabłonowski, poseł T. Dymowski, górnoślązak Dr. Wolski, Doktorowa Zaborowska, poseł Zamorski, major Brot, w imieniu Tow. literatów i dziennikarzy p. Stanisław Jarkowski, Klemens Starzeński, S. Hempel i inni.

W sobotę rano odbywały się na polu mokotowskiem próby wejść, zejść i ćwiczeń.

Na godzinę 12. w południe preses Komitetu zlotowego Adam hr. Zamoyski zaprosił do siebie delegatów organizacji sokolich wraz z przedstawicielami różnych instytucji na zebranie towarzyskie. Korzystając z pięknej pogody, zebranie urządzono w ogrodzie pałacowym hr. Zamoyskiego na Foksalu.

Gości witał gospodarz Adam hr. Zamoyski z małżonką i córką, którzy z ujmującą uprzejmością i gościnnością podejmowali liczne grono, bo złożone z kilkuset osób. Wśród obecnych byli: marszałek Sejmu W. Trąmpczyński, prezydent miasta inż. Piotr Drzewiecki, prezes rady miejskiej Ignacy Baliński, mec. Antoni Osuchowski, jen. Jan Jacyna, wiceminister spraw wojskowych jen. de Henning Michaelis, ordynatowa Helena Bispingowa, S. ks. Lubomirski, ks. Około-Kułak, major de Brot, prezes Związku sokołów p. Bernard Chrzanowski, Emil Rauer, wiceprezes Sokolstwa górnośląskiego Dr. Wolski, wielu przedstawicieli Sokolstwa z innych części Polski oraz z zagranicy, liczni przedstawiciele organizacji społecznych i prasy.

Zebranie miało niezwykle miły nastrój. Sokoli ze szczerą serdecznością dziękowali A. hr. Zamoyskim za zgotowanie im z tak staropolską gościnnością możności spędzenia w pięknej siedzibie kilku godzin i bliższego wzajemnego poznania się.

Popołudniu o godz. 4 odbyły się na placu wyścigowym mokotowskim I. ć w i c z e n i a p u b l i c z n e*) przy dźwiękach orkiestry wojskowej pod kierownictwem naczelnika Związkowego W. Świątkiewicza.

Trybuny i parter wypełnione publicznością.

Pierwsza wystąpiła na pole ćwiczeń kolumna benjaminków Sokoła; najmłodsze sokolice odrazu podbiły serca zgromadzonej publiczności, przez którą były gorąco oklaskiwane.

Pod kierownictwem dzielnego i zasłużonego w pracy na niwie sokolstwa druha Chełmockiego — wykonały one ćwiczenia laskami, które wypadły bardzo dobrze. Młodziutkie druhenki w ćwiczeniach wykazały dużą sprawność, harmonijność w ruchach, tak, że całość, składająca się z czterech obrazów — imponująco się przedstawiała.

Drugą część programu stanowiły zbiorowe ćwiczenia wolne druhów przeważnie z Poznańskiego i Ślązka, kierowane ręką naczelnika dzielnicowego druha Dryera (ze Ślązka) i por. druha Fara (Poznańskie).

W takt pieśni ,,Hej bracia Sokoły" i ,,Nie damy ziemi skąd nasz ród" dzielna młodzież sokola wykonała z całą precyzją i pewnością siebie ćwiczenia wolne. Jednocześnie druga kolumna wykonywała ćwiczenia z maczugami i piramidy.

Ustępujących druhów długo oklaskiwano.

Miłą niespodzianką była III. część programu. Bardzo licznie wystąpiły druhny ze wszystkich dzielnic Polski i przy dźwiękach orkiestry wykonały 4-obrazowe ćwiczenia ,,wywijadłami". Ćwiczenia te były wykonane z dziwną lekkością i wdziękiem, a zarazem harmonijnie i karnie. 2-gi obraz powtarzano dwa razy.

Zakończono ogólnemi ćwiczeniami wolnemi — wszystkich druhów. Szczególną uwagę zwracali na siebie ślązacy, przybyli wprost z frontu, swoją dzielną i imponującą postawą.

Na zakończenie orkiestra odegrała »marsz Sokołów«.

Publiczność z całem zadowoleniem opuszczała pole ćwiczeń, dumna ze swoich dzielnych synów i obywateli Polski.

Przy wyjściu orkiestra VI. gniazda Sokołów warszawskich żegnała rozchodzących się gości i druhów.

Wieczorem o godzinie 9 podejmowało licznych gości Towarzystwo łyżwiarskie w swoich apartamentach obok doliny szwajcarskiej.

Gości powitał prezes Tow. łyżwiarskiego, p. Józef Szwejcer, poczem szereg przemówień rozpoczął marszałek sejmu W. Trąmpczyński. Głębokie wrażenie sprawiło między innemi przemówienie red. Andrzeja Niemojewskiego. Po przemówieniach szeregu Sokołów-Górnoślązaków, zarządzono składkę na rzecz wdów i sierot po powstańcach, która przyniosła około 100.000 marek.

Trzeci dzień zlotu (Niedziela) stanowił punkt kulminacyjny uroczystości sokolich.

Już od godziny 7 rano panuje ruch ożywiony na Mokotowie.

Mokotowskie pole jakby na nowo zakwitło. Dziesięć tysięcy sokolstwa zalało boisko, by wysłuchać mszy polowej. Celebruje ją kapelan wojskowy.

Po krótkiem żołnierskiem nabożeństwie witał sokolstwo imieniem Związku wiceprezes St. B i e g a. Mówił o konieczności propagowania myśli sokolej dla tworzenia dzielnych zastępów obrońców i dzielnych obywateli kraju, o programie pracy po powrocie do gniazd i o tem, że obecny zlot to przegląd sił.

Imieniem Dzielnicy Małopolskiej przemówił następnie

---

*) Dokładny opis ćwiczeń jakoteż zawodów i wyniki tychże, pióra naszego fachowego sprawozdawcy zamieścimy w następnym numerze „Przewodnika".

wiceprezes Dzielnicy Dr. Aleksander Małaczyński, składając hołd staremu sztandarowi związkowemu:

„Z kresów ziemicy Małopolskiej wojną zoranej — tylekrotnie krwią obrońców ociekłej — z grodu Lwa, w którym uścieliła pierwsze swe gniazdo Macierz Sokola, przybyliśmy na pierwsze wielkie święto sokole w wolnej Ojczyźnie, by wymienić uścisk bratni z Sokołami wszystkich ziem polskich, ażeby w Warszawie pokłonić się Tej, która dzięki niezłomnej wierze całych pokoleń, dzięki stuletniej ofiarnej pracy narodu, a w tem także szarej rzeszy sokolej, dzięki odwadze i męstwu polskiego żołnierza i Orląt naszych, zmieniła zgrzebne szaty niewolnicy na królewską purpurę Wolności.

Nasze zloty Sokole łączyły się zwykle z wielkiemi rocznicami historycznemi, stanowiąc kamienie graniczne epok życia Sokolego.

Wierzymy, że podobnie jak II-gi zlot racławicki 1894, jak i V-ty zlot grunwaldzki 1910 — także dzisiejszy zlot, pierwszy w wolnej Polsce stanowić będzie początek nowej ery rozkwitu Sokolstwa polskiego.

Przeglądając karty dziejów Sokolstwa polskiego, pytamy mimowoli, jaki czar to sprawił, że myśl rzucona w naród bezpośrednio po powstaniu r. 1863 znalazła w społeczeństwie polskiem taki żywy oddźwięk — czemu pod sztandar sokoli garnęły się tak ochoczo setki i tysiące najlepszych synów Ojczyzny? — Owa siła magiczna leżała w hasłach naszych, które na naszych wypisaliśmy sztandarach — leżała w tem, że byliśmy jeno tłumaczami najgłębszych wierzeń chowanych w sercach wszystkich prawych synów Ojczyzny – że ponad naszemi zastępami powiewał zawsze wspaniały sztandar ideału Wolności i wiary w Zmartwychwstanie, że pracując nad wykształceniem ciała i tworząc zastępy przyszłych bojowników, kształciliśmy zarazem ducha, wreszcie, żeśmy jednoczyli wszystkich miłujących Ojczyznę bez względu na różnice partyjne i stanowe, wszystkich, dla których najwznioślejszem hasłem było stare hasło nasze: „Bóg i Ojczyzna!“

Zlot Grunwaldzki zgromadził nas 10.000 z całej Polski a echo tryumfu grunwaldzkiego tchnęło w nasze szeregi nowe rycerskie porywy.

Wówczas to powiedział natchniony kaznodzieja ks. biskup Bandurski, nawiązując do kompozycji Styki: „Każdy rycerz grunwaldzki dotyka Twego ramienia Sokole — dziś pasowany na rycerza Polski — a hasłem tem, co płynie z pod Grunwaldu, to hasło „czuwaj! ramię krzep, Ojczyźnie służ“.

I oto w przeczuciu wielkich chwil dziejowych stanęliśmy do pracy nowej. Powstanie stałych drużyn Sokolich i skauting polski, co się we Lwowie narodził pod skrzydłami Sokoła, biorąc za swe hasło owo „Czuwaj“ i wydawnictwa wojskowe Sokoła, to wszystko echa grunwaldzkiego święta. Dzięki im, byliśmy gotowi, gdy przyszedł czas wielkich zapasów światowych na które Sokolstwo polskie i skauting polski wysłał tysiące swych bojowników — bohaterów.

W chwili, kiedy sztandar Małopolskiego Związku przeszedł w ręce Związku całego Sokolstwa polskiego — przypominają się mimowoli słowa, które przy wręczaniu tego sztandaru I-mu Związkowi Sokolemu w r. 1894 wypowiedział Prezes Sokoła Macierzy dr. Dzędzielewicz: „Idziecie na walkę i pracę większą i cięższą jeszcze niż ta, którą my spełniliśmy“

I obecnie musimy być tego świadomi, że czeka nas praca wielka i ciężka — tem trudniejsza, iż od nas — od narodu zapaleńców – wymaga długiego, nieustannego a wytrwałego trudu, nad najważniejszem obecnie zadaniem narodu: nad odbudowaniem i odrodzeniem Ojczyzny.

»To Twe hasło Sokole! Czuwaj na posterunku gdziekolwiek jesteś, a ramię i siłę fizyczną krzepiąc, krzep ducha w narodzie«. —

Sztandarze nasz drogi, który z dumą spoglądałeś na coraz to liczniejsze nasze szeregi, który przez niemal trzy lat dziesiątki w Małopolsce prowadziłeś nas od tryumfu do tryumfu — hołd i cześć Ci dzisiaj składamy, jako obecnie sztandarowi całego Polskiego Sokolstwa!

Prowadź nas odtąd pod dawnemi naszemi hasłami wspólnie z Sokołami całej Ojczyzny jako druhów serdecznych i dzieci jednej Matki, prowadź w walce z naszemi narodowemi przywarami, w pracy nad udoskonaleniem ciała i ducha, nad wyrobieniem w narodzie męskiej dzielności, karności i ofiarności, gromadź około siebie wszystkie stany w zgodnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — prowadź ku rychłemu a wspaniałemu odrodzeniu Tej, która była, jest i będzie dla każdego prawego Sokoła najwyższą władczynią na ziemi!

Czołem Ojczyźnie! Czołem sztandarowi Związkowemu!“

Po odegraniu hymnu narodowego, z ust naczelnika związkowego gromko zabrzmiała komenda, odpadały zastępy i ruszył wielotysięczny pochód.

Pierwszym zastępem był oddział konny Sokoła, poprzedzony orkiestrą na koniach, za nim żeńskie oddziały Sokoła, a za druchnami kroczyło przewodnictwo Związku, poprzedzając sztandar i pluton honorowy, złożony z prezesów Dzielnic i Okręgów. A potem gniazda ze wszystkich dzielnic Polski: szli Pomorzanie, Poznańczycy, Górnoślązacy, delegaci gniazd w Paryżu, Berlinie, Essen, gniazd położonych na ziemi Waszyngtona, druhowie ze Śląska Cieszyńskiego, Małopolski i Mazowsza. Pochód zamykały gniazda warszawskie: gospodarze stolicy.

* * *

Plac Teatralny zalany masą ludu. Stary Ratusz wypiękniał w słońcu, przybrany cudnie. Wysoko nad bramą olbrzymi Biały Orzeł. Sokole zastępy, zwrócone frontem ku Niemu, stoją milczące i karne. Sokolstwo wita przedstawicieli rządu i gospodarzy miasta. Przemawia prezes Związku Sokolstwa Polskiego Dr. Bernard Chrzanowski. W świetnem przemówieniu stwierdza jedno: Naczelna Komenda Sokolstwa jest w Warszawie! Czy pojmujecie doniosłość tych słów?! W Warszawie! Poleca Sokolstwo opiece Stolicy.

Odpowiada prezes I. Baliński.

»Dostojny prezesie pierwszego Zlotu ogólnego wolnego Sokolstwa polskiego! Pp. przewodniczący i kierownicy związków i gniazd sokolich i wy, drodzy druhowie i druhny, ukochani, serdeczni goście nasi.

Spełniły się marzenia i dążenia wszystkich Polaków przez kilka pokoleń, a zarazem spełnia się niemal dosłownie przepowiednia, którą wygłosił na srebrnych godach Sokolstwa polskiego w r. 1892 poeta Platon Kostecki, wielbiąc Sokoła, co toruje drogę »Orłowi« i jego sztandar.

....»Aż kiedyś — rychło — spełnią się nadzieje,
I w waszej i synów dłoni,
Na złotych godach w Warszawie powieje
I wolnej matce się skłoni«.

I oto nadszedł czas złotych godów Sokolstwa polskiego, oto jego sztandar powiewa w wolnej stolicy niepodległej ojczyzny.

Pełna to radości i dumy dla Warszawy uroczystość, gdy was wita i przyjmuje.

Ze wzruszeniem wołamy wam »czołem! czołem!« i wy z najstarszego gniazda, z tego Sokoła-Macierzy, bohaterskiego Lwowa, i wy ze Związków małopolskich i wielkopolskich i pomorskich i wy z Górnego Śląska, tej naszej polskiej, najwytrwalszej z najwytrwalszych — Czołem! I wy, sokoły z byłego zaboru rosyjskiego, coście tak długo żyć musieli ze zwiniętemi skrzydłami życiem utajonem! I wy drodzy rodacy z Westfalji i Nadrenji, i wy z Francji, z Ameryki, skąd przylecieliście skwapliwie na bój o wyzwolenie matki-ojczyzny!

Czy Warszawa, to serce i stolica Polski znała was dobrze w latach niedoli? Być może, iż nie znała dokładnie waszej techniki i szczegółów działania, ale to wierzcie, że znała wasze cele, waszego ducha, że was kochała, ceniła i liczyła na was, tak! liczyła na was, a teraz tych kilka dni starczy, aby zżyć się i poznać doskonale, jak rodzeństwu, co po długiem rozstaniu w domu matczynym na wesołe święta się zjedzie.

Warszawa, jak i Polska cała nie zawiodła się na was Sokoły polskie wówczas, gdy z woli Bożej przyszła nareszcie chwila ostatecznej zwycięskiej walki o wolność. Hart, dzielność, wytrzymałość fizyczną, karność i zespół jednolity, patrjotyzm i miłość ojczyzny bez granic — wykazały wtedy zastępy Sokolstwa naszego — i starsze i młodsze i jawne i ukryte, a te zalety będą one rozwijały nadal na słońcu swobody.

Warszawo! Najstarszy pamiątkowy sztandar pierwszego związku sokolstwa, związku małopolskiego, został ofiarowany na tym zlocie ogólnym związkowi warszawskiemu. Przyjęcie tego szacownego, symbolicznego daru obowiązuje nietylko Związek sokolstwa warszawskiego, ale całą Warszawę, obowiązuje też nas, municypalność stolicy, do współdziałania i popierania całego sokolstwa.

A teraz stwierdzając tu głośno i publicznie w stolicy Polski, co jest przekonaniem ogólnem, że sokolstwo nasze w ciągu swego półwiekowego przeszło istnienia w więzach niewoli i w czasie ich rozrywania — zasłużyło się dobrze narodowi i ojczyźnie —

Składając cześć pamięci założycieli i krzewicieli sokolstwa, którzy nie dożyli wyzwolenia Polski, lub, co w walkach o jej wolność polegli —

Rozumiejąc doniosłość Sokolstwa, jego pożytek pod względem potęgowania mocy cielesnej i duchowej młodzieży dla narodu i państwa, i płynący stąd dla społeczeństwa obowiązek współdziałania rozwojowi Sokolstwa, wznoszę w imieniu Warszawy okrzyk: Niech żyje, niech rośnie, niech kwitnie Sokolstwo polskie! Czołem!«

Na znak zgody wznosi się jeden wielki okrzyk. Oddziały sokole wszystkich dzielnic defilują przed sztandarem, obok którego stoi p. Marszałek Sejmu i przedstawiciele Władz państwowych i miejskich.

Sztandar odprowadza pluton honorowy do gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego, gdzie będzie stale przechowywany.

* * *

Godz. 4 popoł. Pola Mokotowskie zaroiły się znowu. Zaczynają się ćwiczenia. Dziś na pierwszy ogień idą sokolęta. Wywiązują się znakomicie. Rozentuzjazmowani druhowie, ojcowie i bracia, chwytają najmłodszych z górnośląskich chłopców, ćwiczących „kilofami“ i obnoszą ich na ramionach dookoła boiska.

Z kolei odrębne ćwiczenia dzielnic i ćwiczenia popisowe zawodniczych zastępów.

Porywają widzów przepiękne i prześlicznie wykonane ćwiczenia wywijadłami Sokolic, co już wczoraj wzbudzało zachwyt powszechny.

Wspólne ćwiczenia wolne druhów wykonane i prowadzone bez zarzutu, pełne są wdzięku i prostoty, śliczne zwłaszcza w momentach równego, wolnego podnoszenia lasu rąk, przykrywania zieleni boiska bielą ćwiczebnych koszulek i znakomicie wykonywanego podnoszenia się z ziemi, co robi wrażenie wznoszenia się z łąki śnieżnego kobierca. Widzowie witają je entuzjastycznie.

* * *

Warszawa miała trzy piękne dni: gościła w swych murach przedstawicieli wszystkich dzielnic zespolonych jedną wielką ideą, świadomych celów swej wytężonej i ukochanej pracy.

Zlot ten, z liczby wszechpolskich szósty, a w wolnem Państwie Polskiem pierwszy, będzie tak jak poprzednie ogólnopolskie zloty, początkiem nowego etapu pracy i rozwoju tej czci całego narodu godnej instytucji.—

Wieczorem żegnało się pozostałe sokolstwo swobodną zabawą w dolinie szwajcarskiej hasłem ,,do widzenia we Lwowie“. Część sokołów odjechała nocą — druga część pozostała odbyła na drugi dzień pielgrzymkę na stoki Cytadeli, by oddać hołd cieniom męczenników narodowych. Piękne to zakończenie uroczystości sokolich — godne Sokolstwa!

Kronika.

W kursie nauczycielskim urządzonym przez Dzielnicę Małopolską we Lwowie brało udział 18 uczestników i 2 hospitantów.

Komisja egzaminacyjna uznała przy egzaminie odbytym 19 sierpnia b. r. za uzdolnionych dhów: Borańskiego Wacława, Boryczkę Henryka, Rogalę Michała, Witeka Romana, Kornanda Maksymiliana, Piskorską Jadwigę, Sowińskiego Eugeniusza, Chojcana Władysława, Lenarta Jana.

Kurs trwał od 15/VII—18/VIII 1921.

Egzaminowi przewodniczył: dh prezes Dr. Kazimierz Czarnik; jako egzaminatorowie zasiadali: Dr. Opieński, Prof. Dr. Bant. dh Świątkiewicz, Kapałka, protokołował dh Tucki.

Z wycieczki Klubu Sokolego Lechji do Rumunji. Dnia 19. sierpnia b. r. o godz. 19·30 przybyła 1-sza drużyna Lwowskiego Klubu Sportowego »Lechja« pod kierownictwem p. Dr. Stanisława Kułakowskiego do Stacji granicznej Niepołokowiec, skąd po serdecznem przywitaniu przez delegatów Bukowińskiego Związku Piłki Nożnej, oraz Klubów Sp. Polonia, Jahn i Dragoš Voda, udała się samochodem do Czerniowiec. Czerniowiecki Związek Piłki Nożnej liczy 17 klubów, z których Polonia, Jahn, Dragoš Voda i Makkóbi są pierwszoklasowymi. W Czerniowcach wychodzą 2 tygodniki sportowe. Jedyne dotychczas boisko w Czerniowcach jest własnością Polskiej Czytelni i K. S. Polonia; inne Kluby sportowe zaczynają dopiero przystępować do budowy boisk. Bankiet wydany przez Czytelnię polską i K. S. Polonję na cześć Lechji, pozwolił nam poznać serca i dusze naszych najdalszych kresowców. Drużyny, z któremi stawaliśmy do zawodów, nie były dla nas wcale groźnym przeciwnikiem, a tytuł ten jedynie Polonji możemy śmiało oddać, która wygrała w stosunku 1:0.

Od Administracji.

Uchwałą Przewodnictwa Dzielnicy Małopolskiej, podwyższoną została prenumerata »*Przew. gimnast.*« za r. 1921 na 120 Mp. rocznie, z powodu bardzo znacznych kosztów druku.

Towarzystwom, które do 1. lipca nie nadesłały prenumeraty, jak również innym prenumeratorom, wysyłamy niniejszy numer za **zaliczką pocztową**, uwzględniając kwotę już zapłaconą w I. półroczu 1921, tj. policzając tylko różnicę prenumeraty, zaś od towarzystw zalegających z prenumeratą pobieramy całą kwotę 120 Mp.

Wobec tego, że **w interesie Zlotu 1922** konieczne jest **jaknajwiększe rozszerzanie wiadomości** podawanych w »*Przewodniku gimn.*« i że bardzo mała ilość towarzystw prenumeruje »*Przew. gimn.*« i to tylko po 1 egz., wzywamy gniazda o rozszerzanie naszego pisma, gdyż tylko przy wydatnem poparciu gniazd, wydawanie »*Przew. gimnast.*« będzie możliwe.

Redaktor: **Dr. Aleksander Małaczyński.**
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Odpowiedzialny redaktor: **Alojzy Wallek.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.